Dodatek miesięczny do „Rolnika“.

Nr. 9. Lwów, dnia 2. Października 1897 r. Rok II.

PRZEGLĄD MLECZARSKI

Redaktor: JAN BIEDROŃ.

Wychodzi miesięcznie jako bezpłatny dodatek do „Rolnika“.
Prenumerata osobna wynosi 1 zł. rocznie.
Prenumeratę przyjmuje Administracya „Rolnika“ — Lwów, ulica Słowackiego I. 8 II. piętro.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem:
Jan Biedroń
Lwów, Wydział krajowy Dep. III.

Kilka uwag w sprawie rozwoju mleczarstwa.

I. Ankiety mleczarskie w Krakowie. — Organizacya reakcyi w celu podniesienia mleczarstwa w kraju.

Za inicyatywą c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbyły się trzy ankiety mleczarskie.

Pierwsza w dniu 10. listopada 1896 r. zwołana była dla zawiązania stowarzyszenia producentów nabiału, celem stworzenia eksportu produktów nabiałowych. Projekt ten nie uległ nawet dyskusyi, odłożonym został ad feliciora tempora. Komitet Towarzystwa rolniczego, dbały o rozwój mleczarstwa, już przed ankietą starał się o zebranie dat dotyczących produkcyi mleka w poszczególnych powiatach, lecz delegaci przedłożyli ankiecie materyał w tym kierunku, tylko z jednej wsi, Łęki górne, powiatu pilzneńskiego i kilka okólników z innych powiatów. Mimo to spodziewać się można było licznych owoców z dalszego działania Towarzystwa rolniczego, postanowiono bowiem popierać u władz Kółka rolnicze, oświadczające gotowość zakładania mleczarń.

To też przed forum drugiej z rzędu ankiety w dniu 12. maja br. komitet złożył szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie ze swych czynności, założył bowiem związkowe mleczarnie w Królówce, Klimkówce, Stroniu i Lubczy, wyjednawszy dla tychże u Wys. c. k. Ministeryum rolnictwa datki rządowe w formie maszyn i naczyń mleczarskich. Nadto starał się zebrać daty dotyczące zbytu nabiału od Towarzystw rolniczych, z których to dat dowiedzieliśmy się jedynie, że w krakowskiem i wielickiem sprawa zbytu tak stoi dobrze, że myśleć nie ma o czem. Komitet jednak odpowiedzią tą się nie zaspokoił i aby wszelkie potrzeby mleczarstwa mogły być omówione i wszechstronnie rozpatrzone, nie chciał nawet ograniczać zebranych na ankiecie, niepotrzebnym przecie, a przyjętym na innych zgromadzeniach porządkiem dziennym.

W ten sposób, zebrani mieli możność wypowiedzenia swoich zdań i stawiania szerokich projektów. Mówiono tu i o kursach mleczarskich w Czernichowie, o stworzeniu szkoły mleczarskiej w Austryi, o braku ludzi fachowych, o długiej praktyce niezbędnej dla zawodowego serkarza, o nadzwyczajnej rentowności serowni, o dobrej woli ministeryum, a nawet o rozszerzeniu biura mleczarskiego przy Wydziale krajowym.

Ankieta uchwaliła jedynie bez dyskusyi, wniosek przez p. wiceprezesa, przed ankietą prawdopobnie już sformułowany, żądający od sejmu rozszerzenia biura mleczarskiego z jednej strony, a od wysokiego c. k. Ministeryum założenia szkoły mleczarskiej w Austryi.

O organizacyi ewentualnej tego biura i o jego akcyi, wcale nie mówiono, a nawet nie zwrócono prawie uwagi na projekt w tym kierunku podany przez obywatela powiatu sandeckiego, który to projekt był w gruncie rzeczy wiele wart. W sprawozdaniach dziennikarskich pisano nawet, że dzięki tej ankiecie, będziemy mieli drugiego instruktora mleczarstwa. Na tem działalność komitetu nie zatrzymała się. Zwołano bowiem na dzień 13. bm. nową ankietę a z rzędu trzecią, i tym razem z obszernym programem, bo na zaproszeniach w porządku dziennym widzimy:

1. Organizacya kursu mleczarskiego w Czernichowie;
2. statut wzorowy dla spółek mleczarskich (referent dr. Krzyżanowski);
3. oznaczenie 10 miejscowości, które komitet Towarzystwa rolniczego ma zamiar obdarzyć mleczarskiemi maszynami, wyjednanemi u wysokiego c. k. Ministeryum rolnictwa.

Debaty nad tem rozwinęły się, niepotrzebnej gadaniny wcale nie było, bo też nie było komu i mówić. Pomimo zapewnienia komitetu na zaproszeniach zwrotu kosztów podróży, wypłacenia dyety dziennej w kwocie 5 złr. ankieta ta składała się z 4, wyraźnie z czterech osób: pana wiceprezesa z urzędu (z zawodu rolnika), sekretarza towarzystwa, z urzędu (doktora praw), instruktora mleczarstwa, z urzędu, wreszcie z rzekomo zawodowego rachmistrza mleczarstwa (doktora filozofii).

Ankieta zadecydowała urządzić trzech tygodniowy kurs mleczarstwa w Czernichowie, obejmujący wykłady: teoryi mleczarstwa, techniki i rachunkowości; udzielić stypendyum dla każdego z uczestników w kwocie 20 złr., oraz wynagrodzenia wykładającym profesorom. Uchwalono również przyjąć i wydrukować statut wzorowy dla spółek mleczarskich, dosłowny przekład statutu wiedeńskiego bez uwzględnienia stosunków krajowych, oraz ingerencyi Kółek rolniczych. Uchwalono wreszcie udzielić ewentualnym spółkom mleczarskim w Kaszowie, Osieku, spółce dworskiej i włościańskiej koło Dobczyc, oraz małej wioseczce Kalem-

binie z 70 krowami, a odrzucić Wołowice, które produkują do 700 litrów mleka dziennie, a udaje im się dobrze spieniężać takowe, zaledwie przez parę miesięcy w roku.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, posiedzenie zamknięto, a 5 miejscowości, dla których Ministeryum wyasygnowało maszyny, wybierze sam komitet.

Taki był przebieg 3 ankiet, odpowiednich owoców możemy się spodziewać. Piszemy tych słów kilka, aby przeciwstawić w krótkich wyrazach prawdziwe potrzeby kraju w tak ważnej sprawie, jaką jest dla gospodarstwa rolnego rozwój mleczarstwa.

Zbyt mało mamy ludzi zawodowych w tym kierunku, a i ci przy zwołaniu ankiet w przeważnej części zostali pominięci — aby ankiety mleczarskie wydały dodatnie wyniki. Jak dotychczas, kraj posiada jednego instruktora krajowego, opłacanego z funduszu wędrownych nauczycieli, obowiązanego do stałego zamieszkiwania we Lwowie, z dotacyą roczną 1500 złr. i ryczałtową kwotą 500 złr. na koszta podróży po całym kraju koleją i końmi, oraz na dyety w drodze.

Jak dotąd, obowiązkiem jego jest stawić się na każde wezwanie nowo powstałej spółki, każdego prywatnego przedsiębiorcy, mającego do czynienia z mlekiem, mieć kursa mleczarstwa dla szkół niższych rolniczych — oraz starać się o dźwignięcie tej gałęzi rolnego przemysłu przez organizacyę nowych spółek mleczarskich, zdobycie rynku dla sprzedaży nabiałowych wyrobów i t. p.

Jeden człowiek pomimo niezmordowanej energii i najobszerniejszej wiedzy, wszystkiego zdziałać nie może, bo jego siły nie wystarczą.

Brak nam dat statystycznych, brak nam znajomości stosunków w poszczególnych miejscowościach; musimy walczyć z uporem ludu, nieświadomym własnego dobra; mamy przeprowadzić agitacyę, a zarazem pouczać nietylko wyrobu produktów nabiałowych, lecz także musimy wszczepić świadomość produkowania tłuszczu, a nie wody. Musimy szukać w miarę powstawania tego przemysłu, miejsca dla zbytu.

Temu zadaniu sprostać może akcya zorganizowania i ta jedynie może dać obfite dla kraju owoce.

Proponujemy tedy: organizacyę osobnego działu mleczarskiego, przy departamencie III. Wydziału krajowego; postawienie na czele tego działu inspektora mleczarstwa i zlecenie temuż, czuwania nad działalnością organów bezpośrednio jemu podwładnych, oraz zbierania za ich pośrednictwem dat statystycznych, dotyczących produkcyi mleka i stosunków w rozmaitych miejscowościach; organizowanie wytwórczych spółek mleczarskich dworskich, a przedewszystkiem włościańskich w połączeniu z Kółkami rolniczemi, w myśl uwag zawartych w broszurce ks. Naturskiego „O mleczarniach wiejskich przy kółkach rolniczych“, str. 16., ust. 3. W tym celu należy poczynić zmiany w statucie Kółek rolniczych, któreby ujęły w ścisłe ramy organizacyę i prowadzenie wyżej wspomnianych mleczarń Na razie inspektorowi mleczarstwa muszą być dodani 3 instruktorzy (2 na zachodnią, a 1 na wschodnią Galicyę), a zadaniem tychże będzie spełnienie funkcyj, jakie dziś stanowią obowiązek obecnego inspektora krajowego. Subwencye, jakie dziś wydaje wys. c. k. Ministeryum Tow. rolniczym, powinny być do rozporządzenia biura mleczarskiego. Musimy starać się o powiększenie tych zapomóg rządowych, a z drugiej strony żądać od sejmu asygnowania znaczniejszych sum na cele mleczarstwa dla udzielania pożyczek nisko oprocentowanych tak związkowym mleczarniom, jak wszelkim przedsiębiorstwom, mającym związek z mleczarstwem i mogącym je dźwignąć.

Co do braku zawodowców dla prowadzenia mleczarń, uznajemy kursa trzech tygodniowe przy spółce czernichowskiej z nader małą ilością mleka, za nieodpowiednie Teoretyków nam nie potrzeba i dlatego do czasu powstania praktycznej szkoły mleczarskiej, o której pozwolimy sobie pomówić w innym artykule, uważamy za stosowne wysyłać przy subwencyi krajowej odpowiednie siły na praktykę do wzorowo prowadzonych spółek włościańskich, przy których stypendysta mógłby praktycznie wyuczyć się przeróbek, poznać dokładnie manipulacyę odbioru mleka, wypłacania za tłuszcz odebrany, porządnego opakowania produktów nabiałowych, prowadzenia książek, a nawet obznajomienia się z podstawowymi czynnikami stosunków handlowych

Nie bylibyśmy narażeni wówczas na nieumiejętny wyrób, zawieranie układów pozornie dodatnich, a jednak grożących ruiną nowo powstającym spółkom, nie bylibyśmy narażeni na konieczność zwijania czynności spółek na lato, a więc na czas największej produkcyi nabiału. W szeregu następnych artykułów będziemy usiłowali szczegółowo rozpatrzyć wszelkie czynniki wchodzące w zakres jednolitej organizacyi mleczarstwa krajowego. Tu jednak nadmienić musimy, że aczkolwiek uznajemy cenne zalety prawdziwie wzorowego statutu dla spółek mleczarskich p. Charuska, wszakże i autor tegoż, a nawet i dr. Krzyżanowski nie zaprzeczy, że żywcem zastosowanym w kraju naszym być nie może.

Oświadczyć musimy, że w tych miejscowościach, gdzie nie mógł powstać sklepik Kółka rolniczego, spółka mleczarska włościańska racyi bytu nie ma, bo takie instytucye stoją ludźmi, nie statutami wzorowemi. Te dwie instytucye Kółek rolniczych i mleczarń winny się wzajemnie wspierać i przy naszych warunkach obydwie muszą być ze sobą ściśle związane. Wypłaty za mleko ściągają kupujący w sklepiku Kółka rolniczego, wskutek czego Kółko rolnicze może się zadowolnić mniejszym zyskiem na towarach, mając obrót zwiększony, jak się to dzieje w Łękach, gdzie sklep Kółka rolniczego sprzedaje towary z dochodem brutto 10%, czego żaden inny sklep dokazać nie zdoła. Przytem reguluje się ruch handlowo-przemysłowy w ten sposób, że import towarów do wsi wynosi np. 10.000 złr. rocznie, a eksport masła, jaj, również 10.000 złr., czyli budżet bywa dodatni. Tak import, jak eksport załatwia Kółko rolnicze, chroniąc lud od wyzysku. Kółko rolnicze wskutek obrotu pieniężnego samo przez się zasila spółkę mleczarską w kapitał obrotowy. Kółko rolnicze, jak zwykle dotąd się dzieje, stanowi miejsce zebrań dla gospodarzy, a więc i na tem nowem polu tam ich łatwiej zjednoczyć; w końcu przez zasadnicze połączenie Kółek rolniczych z mleczarniami, zyskujemy na kosztach administracyi.

Polecając na razie te pobieżne uwagi rozwadze Wydziału krajowego, nadmienić musimy, że wskazanem byłoby zwołanie ankiety mleczarskiej przed pierwszą kadencyą sejmową i to ankiety złożonej nie z ludzi nie mających pojęcia o stosunkach w tym kierunku, pobieżnie zaledwie obznajomionych z przedsiębiorstwem mleczarskiem, ale z ludzi pracujących na tem polu prakty-

cznie i przez czas dłuższy. Takich znajdziemy sporo w naszym kraju, wszakże przed zwołaniem ankiety musi być podany porządek dzienny. — Warto by pomyśleć o referatach szczegółowych dla poszczególnych spraw, pozostających w związku z mleczarstwem.

Ankieta taka potrwa wprawdzie nie dzień jeden, a względnie nie 3 godziny — lecz przedłuży się na dni kilka; nie poweźmie być może żadnych uchwał, ale skupi obszerny materyał, na podstawie którego Wydział krajowy a następnie Sejm poweźmie uchwały, które być może rozstrzygną losy tej piekącej kwestyi.

Ks. Wł. Naturski, założyciel mleczarni spółkowej w Łękach górnych,

M. Bielikowicz, kierownik mleczarń p. Dobrzyńskiej w Krakowie.

Konkurs mleczności na pierwszej wystawie czerwonego bydła polskiego w Krakowie.

Podał

Dr. WALERYAN KLECKI

docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z „Tygodnika Rol.“.

(Dokończenie).

Próbowano wprawdzie oznaczyć zapomocą liczb wpływ różnych czynników na wydzielanie mleka i w ten sposób powstały różne systematy „punktowania“. Wprawdzie istnieją pewne prawidłowości, każdemu praktykowi dobrze znane, które wskazują, w jaki sposób zwykle sekrecya mleka zmienia się w zależności od wspomnianych czynników, ale od tych prawideł zdarzają się tak częste wyjątki. a przytem można stanowczo twierdzić, że jest czystem niepodobieństwem objęcie rachunkiem wszystkich tych czynników, — że głębsze zastanowienie się nad tą sprawą musi zachwiać naszą wiarę w wartość stosowania metody „punktów“ do tego celu. Istotnego czynnika indywidualnego nie obliczymy zapomocą punktów, a zamiast brać pod uwagę rezultaty istotne, wprowadzamy fikcye i na podstawie tych fikcyj rozdajemy nagrody! Stanowisko podobne do naszego zajął w tej sprawie Benno Martiny, twórca współczesnego mleczarstwa, pierwszorzędna na tem polu powaga, a przytem człowiek, który brał udział jako członek jury w całym szeregu wystaw rolniczych i mleczarskich w Niemczech.

Odsyłamy czytelników do doskonałego artykułu, jaki w przedmiocie punktowania na konkursach mleczności ogłosił Matiny w *Oesterreichische Molkerei Zeitung* r. 1894 Nr. 7 p. t. *Ueber Schauprüfung von Milchkühen.* Martiny w tym artykule czyni między innemi słuszną uwagę, do jakich absurdów doprowadziłoby, gdybyśmy na wyścigach konnych chcieli dodawać np. koniowi, któryby miał gorsze warunki od innych, pewną liczbę metrów, i nagrody wyznaczali nie za szybkość biegu istotną, ale tę, jakaby była, gdyby warunki były takie same, jak u innych koni.

Co się tyczy sposobu premiowania na krakowskim konkursie mleczności, to po rozważeniu sumiennem całej tej sprawy. członkowie jury (prof. dr. Adametz, prezes wystawy p. Karol Czecz, docent Uniwersytetu dr. W. Klecki i inspektor hodowli p. Sandoz), przyjęli punkt widzenia Martiny'ego, streszczający się w tem, że „nagrodę udziela się za to, co krowa istotnie dała, a nie za to, coby w warunkach innych dać mogła“.

Ta uchwała obaliła częściowo dawniejszy regulamin komisyi wystawowej, naszkicowany w głównych zarysach dnia 23. maja 1897 r.

Regulamin ten zawierał następujące postanowienia: 1) Miarodajną dla rozdziału nagród jest suma tłuszczu i substancyi suchej, wydzielona w mleku każdej krowy w dniu konkursu. 2) Każdy miesiąc po ocieleniu daje prawo do zaliczenia 15%, powiększenia ilości mleka osiągniętego w dniu konkursu. 3) Żywa waga każdej krowy ma być wziętą w rachubę w celu wyrównania rezultatu, przyczem za podstawę ma być wzięta przeciętna waga 475 kg.

Pierwszy punkt został utrzymany, co się zaś tyczy punktu drugiego, to w myśl tego, co powyżej zostało podanem, został on obalony, tem bardziej, że się zgodzono, iż 15% — nawet jeżeli nie przyjmować zapatrywania Martiny'ego — jest zbyt wiele, a potem, że wiadomości o czasie. który upłynął od ocielenia, nie mogły być, według orzeczenia p. inspektora hodowli Sandoza, uważane we wszystkich wypadkach za bezwzględnie pewne. Punktu trzeciego również nie zastosowano.

Jednakowoż, jeżeli się w podobny sposób postępuje, to byłoby w każdym razie wskazanem podzielić krowy o ile możności na różne kategorye (pod względem wieku, wagi żywej, laktacyi itd.). W tym razie nie było to możliwe, ze względu na nieznaczną liczbę krów biorących udział w konkursie. Z tego względu postanowiono przy premiowaniu wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności uboczne, jak np. szczególnie korzystną epokę laktacyi, nadmiernie niską zawartość tłuszczu lub substancyi suchej itd., wszystkie te okoliczności (wagę żywą, laktacyę) w każdym razie podać do wiadomości, ale nie wyrażać ich w punktach, a ocenę pozostawić uznaniu sędziów.

Podług wyłożonych tu zasad odbyło się rozdzielenie nagród.

Nie wadzi tu wreszcie zaznaczyć, że sprawa zasad premiowania w tym wypadku miała znaczenie raczej zasadnicze, niż praktyczne; różnice bowiem w wydajności krów były tak znaczne w stosunku do różnic wieku, wagi, laktacyi itd., że gdyby nawet zastosować metodę punktowania (np. wiedeńską), to nie wpłynęłoby to na wynik konkursu. W każdym jednak razie uważałem za potrzebne poruszyć tu sprawę punktowania i taksacyi na konkursach mleczności.

Pierwszy konkurs mleczności czerwonego bydła polskiego nie powinien przejść bez śladu. Zaciekawienie, jakie wzbudził w kołach najbardziej nim zainteresowanych, świadczy, że nie był on bezużyteczny. Wymiana zdań i myśli, jaka się po nim odbyła, powinna stać się bodźcem do pracy i dalszych czynów w kierunku podniesienia hodowli krajowej, wszak często genezą czynów są myśli, które dopiero wymiana zdań na jaw wydobywa.

O zaniknięciu pachciarstwa.

W numerze 4. „Rolnika“ z d. 24. lipca br. ukazał się fejleton p. Spausty p. t. „O pachciarzach“, w którym autor krytykuje ten zawód ze znajomością rzeczy, życzy ziemianom, żeby „pachciarze roztopili się w rzeczywistości“, czyli, aby ich więcej nie było i zaleca zakładanie spółek mleczarskich dla urzeczywistnienia tego postulatu.

Zbadajmy pokrótce, pod jakiemi warunkami ta recepta mogłaby sprawić skutek pożądany, bo p. Spausta o tem nic nie wspomniał. Trzymanie pachciarza zaspakaja kilka potrzeb każdego gospodarstwa, a które p. Spausta dobrze i dowcipnie streszcza w swym artykule; a mianowicie: pachciarz, uwalnia rolnika od przeróbki i od sprzedaży nabiału, robi dlań wszelkie sprawunki i nareszcie kupuje różne rzeczy drobniejsze, jakie w gospodarstwach znajdują się do zbycia. I należy dobrze to pojąć, że dopóki tych usług, a szczególniej sprzedaży nabiału, nie będzie mógł gospodarz w inny sposób uzyskać, dopóty pachciarza znajdziemy niemal w każdym dworze, pomimo, że niejeden właściciel z przyjemnością by się go pozbył.

Łatwo można wykazać, że w tej materyi sprzedaż nabiału gra największą rolę. I w samej rzeczy, pierwsza funkcya pachciarza, to jest przeróbka nabiału, nie jest trudną, choć stanowczo wymaga ona pewnej znajomości przedmiotu; co więcej, w wielu dworach, pachciarz zabiera tylko pewną część mleka — reszta zaś, jak naprzykład, jeden podój na dzień, bierze się na potrzeby folwarku i przerabia we własnym zarządzie na masło i na ser; jest to więc najlepszym dowodem, że oddawanie mleka pachciarzowi nie pochodzi ani z lenistwa, ani z nieznajomości, jak trzeba z nabiałem się obchodzić. Druga funkcya dzierżawiącego mleko, t. j. przywożenie poczty, załatwianie sprawunków i t. d., nie jest z pewnością dostateczną przyczyną do trzymania pachciarza, bo taki pachciarz, który codzień jeździ, dostaje na utrzymanie jednego lub paru koni, a powtóre, jeżeli do robienia sprawunków nie ma się parobka odpowiedniego, to się zwykle posyła do jakiegoś znajomego sklepu, a tam wszelkie kupna się załatwiają. Trzecia funkcya dowcipnie zaznaczona przez p. Spaustę pod tytułem: „czas płaci, czas traci“ jest tego rodzaju, że pachciarz spełnia rolę kupca, który drogo kupuje różne drobiazgi, odbijając te straty sowicie, według pomienionego autora na czem innem; otóż te same funkcye kupca „pod ręką“ i rzekomo dobrego, może spełniać i często spełnia arendarz lub inny jaki żyd, osiadły na wsi lub w bliskiej okolicy.

Pozostaje ostatnia racya i ona jest najważniejszą, a mianowicie: pachciarz nabywa, kupuje mleko, a tej sprzedaży innym sposobem uzyskać nasi ziemianie, w ogóle mówiąc, nie mogą. Pan Spausta pozwala się dorozumiewać, że sprzedaż by istniała, gdyby zakładano mleczarnie zbiorowe, przyczem wszelkie inne funkcye pachciarskie z łatwością mogłyby się dokonywać. Nie przeczymy temu wszystkiemu, na mocy tego cośmy powyżej powiedzieli, ale zapytujemy, dlaczego mleczarni spółkowych u nas obywatele nie zakładają? Oto odpowiedź na to pytanie jest prosta, tj.: „że jeżeli się ich u nas nie zakłada i jeżeli wogóle u nas mleczarstwo się nie rozwija, to główną tego przyczyną jest brak regularnego zbytu na produkta nabiałowe, a niestety kompetentne do działania w tym kierunku osoby, tak w zachodniej, jak i we wschodniej Galicyi, nie mają jeszcze tego przekonania, że prawdziwą przyczyną tego zastoju mleczarstwa, jest to, co wskazujemy powyżej; i dlatego nic się nie robi, aby ułatwić zbyt producentom.*)

Lecz tyle się już w tej mierze pisało, że na nowo traktować o tym przedmiocie — cytować masę listów, jakie mam w ręku, w których producenci masła lub sera szwajcarskiego dopraszają się, aby im znaleźć kupców na ich produkty — powtarzać przykładów tych folwarków, które z przyczyny braku zbytu masła, przedały je na smarowidło, a ser szwajcarski na karmę dla nierogacizny — przypomnień, że ani przedsiębiorcy, ani gospodarze nie chcą łożyć na mleczarnie spółkowe, bo z własnego doświadczenia wiedzą, że trudno przedać produkta nabiałowe — przytaczać przykład Niemiec i innych krajów, że tam każdy rolnik i każda mleczarnia spółkowa, mają natychmiastowy zbyt na swe produkty i to za pomocą sposobów, które znamy, a których nie chcemy użyć i t. d. — uważam za powtarzanie się bezcelowe, i dlatego muszę zadowolnić się zrobieniem uwagi, że jeżeli jesteśmy dobrymi producentami, że jeżeli dostajemy pierwsze nagrody na wystawach wiedeńskich i innych za nasze wytwory, to za to jesteśmy kiepskimi ostatniego gatunku organizatorami handlu, a wskutek tego jednostką nadzwyczaj upośledzoną pod względem ekonomicznym.

Jutrzenka jednak błyska; na wielu bardzo polach zaczynamy się krzątać koło sprawy ułatwienia zbytu produktów rolniczych. Miejmy nadzieję, że i na polu mleczarskiem ta jutrzenka zaświta, a wówczas będzie można usunąć nieodpowiednich pachciarzy i myśl p. Spausty urzeczywistnić.

Dr. U. Wareg Massalski.

---

*) Jako dowód prawdziwości mego twierdzenia mogę przytoczyć słowa wypowiedziane w Sejmie, w r. 1891 r. przez ś. p. Zygmunta Kozłowskiego: „Żeby mleczarstwo się rozwinęło — mówił ten poseł — trzeba, aby był zbyt na jego produkty, a że zbytu nie ma, więc i mleczarstwo się nie rozwinie“.

Odpowiedzialny redaktor *Jan Biedroń*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, ul. Sobieskiego l. 16., pod zarz. Fr. Kattnera.